



O D R E D A K C J I

Wciąż jeszcze pod kierownictwem Leona Schillera „zawiadamiamy was o wydarzeniach sprzed stu lat“. Prace bowiem nad zeszytem poświęconym Wojciechowi Bogusławskiemu i epoce, w której działał, podjęliśmy jeszcze za życia i pod kierunkiem wielkiego inscenizatora *Krakowiaków i górali*.

„Jakiż jest cel takich wojażów do krainy przeszłości?“ Nasz kierownik i nauczyciel odpowiedział wyczerpująco na to pytanie. Któż bardziej od niego był powołany do udzielenia odpowiedzi? Od początku swojej działalności po ostatnie lata życia nieustannie Bogusławskim zajmował się Schiller — inscenizator, pisarz i nauczyciel.

Tyle mówimy dziś o konieczności budowania kultury narodowej w oparciu o jej najlepsze tradycje — w drodze tej mało spotkamy przykładów tak pięknych, jak działalność Leona Schillera. Działalność oparta nie tylko o świetną znajomość przeszłości naszej sztuki, ale także konsekwentną jej ocenę. Trzy nazwiska — etapy wyróżniał Schiller nade wszystko w dziejach naszego teatru: Bogusławski — Mickiewicz — Wyspiański. Do ich dorobku starał się nawiązywać we własnej twórczości artystycznej.

Nazwisko Bogusławskiego było w tym układzie symbolem sztuki bojowej i ludowej zarazem, sztuki o wysokich ambicjach artystycznych. Było symbolem teatru bojowego, bo wiążącego nierozzerwalnie sztukę teatralną z walką narodu o niepodległość polityczną i sprawiedliwość społeczną. Teatru ludowego — budującego swój kształt artystyczny z tworzywa sztuki podkrakowskich chłopów. Teatru zapatrzonego zawsze w najwyższe wzory sztuki światowej, wprowadzającego po raz pierwszy na scenę polską Szekspira.

Nie jest przypadkiem, że dwukrotnie teatr kierowany przez Schillera nosi imię autora *Krakowiaków i górali*. Bo i wtedy, kiedy Schiller — po raz pierwszy w Polsce — montuje przed robotniczą widownią wielkie widowiska rewolucyjne w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie,

i wtedy, kiedy w Teatrze Ludowym im. Bogusławskiego w Lingen ofiarowuje rzuconym na obczyźnę rodakom swój nieoceniony *Kram z piosenkami* wzywając ich, by wracali do kraju. Nie jest przypadkiem, że dwukrotnie inscenizuje *Krakowiaków i górali*: w roku 1929 w Warszawie, w 1946 w Łodzi. Czy trzeba przypominać, że ta druga inscenizacja powtarzana w Warszawie i innych miastach przynosi mu nie tylko nagrodę państwową, ale i świetne sukcesy za granicą? Trzeba natomiast przypomnieć, że swoją znajomość i swój kult Bogusławskiego przekazywał młodemu pokoleniu inscenizatorów, i że dzisiaj oglądamy już przedstawienia Bogusławskiego w inscenizacji uczniów Schillera.

Wypowiedzi pisarza ściśle wiążą się z życiem teatru. Schiller pisze właściwie o Bogusławskim stale, ale jeśli poświęci mu kilka osobnych szkiców, to zawsze z okazji przedstawień utworów wielkiego reformatora. Już w roku 1915 ogłasza w numerze 209 *C z a s u* z okazji wystawienia *Krakowiaków i górali* w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie — szkic pt. *Krakowiacy i górale*, świadczący o dokładnej znajomości stanu badań, szkic, który w niejednym pomógł piszącym później o powstaniu, premierze i przeobrażeniach *Cudu mniemanego*. Po rzucie oka na najwybitniejsze dzieło, pisze przed premierą *Spazmów modnych* w Teatrze Polskim charakterystykę całej działalności teatralnej autora komedii — obszerny szkic pt. *Wojciech Bogusławski*, *T e a t r*, 1919, nr 6. Po wojnie uzupełnia ją niejako z okazji premiery łódzkiej pięknym esejem *Nasz Bogusławski*, *Ł ó d ź T e a t r a l n a*, 1946/47, nr 3 (wyszedł w trzech wydaniach). W nowszych pracach o Bogusławskim często powraca w przypisach nazwisko Schillera, specjalista oceni zaś w następnym numerze *P a m i ę t n i k a T e a t r a l n e g o*, ile wniósł autor wymienionych szkiców do wciąż nie najbogatszego jeszcze stanu badań.¹

Schiller nie ogranicza się wszakże w swym pisarstwie do szkiców o działalności Bogusławskiego: trzykrotnie wskrzesza przed naszymi oczyma postać swego teatralnego patrona w utworach literackich. Gruntownie przerabia, uzupełnia i inscenizuje zapomniany już dziś hołd polskiego teatru dla swego reformatora — dramat Wincentego Rapackiego (ojca) *Bogusławski i jego scena*. W *Hrabinie* Moniuszki wystarczyło w librecie Wolskiego wzmianka o Bogusławskim jako gościu zaproszonym na przyjęcie, aby w inscenizacji Schillera wkroczył na scenę cały teatr warszawski z roku 1800 ze swym dyrektorem na czele. Inscenizator dopisywał całe sceny, zmieniał libretta baletów, tworzył niemal nowe wi-

¹ Szkic pt. *Schiller i Oświecenie* przygotowuje Tadeusz M i k u l s k i.

dowisko na kanwie *Hrabiny...* Najpełniej wszakże wyraził Schiller swoje poglądy, swój podziw i przywiązanie dla tradycji Bogusławskiego w rozpoczynającym nasz numer słuchowisku *W dworku na Nowolipkach*. Jubileuszowy zeszyt *Pamiętnika Teatralnego*, który dajemy dziś czytelnikowi do ręki jest właściwie tylko wielkim aneksem do jego pięknego szkicu. Rozszerza znacznie wiedzę, o którą opierał Schiller swoje uogólnienia, a mimo to potwierdza niemal zawsze prawdziwość przenikliwych sądów autora *W dworku na Nowolipkach*.

„U nas przez długie lata teatr był ubogi“ — cytuje Dmochowskiego Aktorka w szkicu Schillera. Zeszyt nasz mówi wiele o tym teatrze, który Bogusławski w Polsce zastał. W tej dziedzinie modyfikuje zresztą znacznie poglądy dotychczasowe. Rewelacyjne materiały, ogłoszone głównie przez Bohdana Korzeniewskiego, mówią o teatrze wcale nie najuboższym. Pozwalają tu i ówdzie odszukać niedostrzegane dotychczas linie rozwojowe. Znamy już teraz repertuar naszej osiemnastowiecznej komedii *dell'arte*, otwierający zupełnie nowe perspektywy na twórczość pierwszego dostawcy repertuaru Teatru Narodowego, autora *Arlekina na świat urażonego* — Franciszka Bohomolca.

Mówi nasz zeszyt wiele o współpracownikach Bogusławskiego. „Ciekawa rzecz — woła Aktor II *W dworku na Nowolipkach* — skąd się wziął w teatrze ten napuszony Sarmata spod najciemniejszej gwiazdy!“ Ze studium Zdzisława Grota dowiadujemy się właśnie mnóstwa szczegółów o losach Karola Świerzawskiego sprzed jego kariery scenicznej. Znamy teraz dobrze doświadczenia, z których korzystał *Primus Poloniae Actor*. Obszerna praca Karyny Wierzbickiej przynosi wiele nowych materiałów dotyczących przede wszystkim teatralnej działalności rodziny Truskolaskich. Wszystko to towarzysze tych trzech postaci, które w szkicu Schillera wchodzi „na scenę reprezentując ów biały dworek, podobny nieco do świątyń starożytnych, z teatrowych dekoracji Plerscha lub Smuglewicza“.² Otóż i o Plerschu informuje obszernie — na podstawie nieznanych poprzednio materiałów — Barbara Król.

² Wyobraźnia autora zgodnie z rozpowszechnionym mniemaniem umieściła akcję słuchowiska w znanym mu pałacyku przy ul. Żelaznej 97 nawprost Nowolipia, ale w rzeczywistości nie tam dokonał życia Wojciech Bogusławski.

Twórca sceny narodowej przymuszony niepomyślnymi okolicznościami wyżył się pałacyku na kilka lat przed śmiercią i zamieszkał w dzierżawionym od niejakiego Jana Szemeszlera małym (18 m × 5 m) dworku drewnianym na Nowolipkach pod liczbą 2402 wg ówczesnej numeracji, 29 wg późniejszej, po którym śladu nie zostało.

Doszedł ostatnio do tych stwierdzeń dr E. Szwankowski badając plany Warszawy Koriota z lat 1819 i 1829, taryfy domów miasta Warszawy z lat 1825 i 1832 i inne źródła.

„Jeszcze przed dwoma laty — troskają się aktorzy Bogusławskiego — aplaudowała go Warszawa, gdy w *Koszyku wiśni* w roli Fryderyka Wielkiego wystąpił“. Studia Wacława Zawadzkiego udostępniają nam — jakże ciekawe — opinie obcych, którzy aplaudowali Bogusławskiego w ostatnich latach jego życia. Znalazł się i afisz *Koszyka wiśni*... Ale i oceny rodaków przedstawił Jacek Lipiński — w postaci polemik rozpętanych przez warszawskich X-ów.

Jest więc w naszych pracach Bogusławski-aktor, jest także Bogusławski-twórca *Krakowiaków i górali*, z których piosenki wydzwania kurant na Nowolipkach. Jedną z takich zapomnianych piosenek przedstawił w naszym zeszycie niezrównany znawca Oświecenia, Tadeusz Mikulski. Materiały ogłoszone przez Eugeniusza Szwankowskiego i Michała Witkowskiego mówią o tym, jak powstawały i rozchodziły się „dzieła Bogusławskiego w dwunastu tomach, tak ślicznie u bibliopoli i typografa Królewskiego Uniwersytetu, pana Glücksberga, wydane“.

Tak rozszerzając wiedzę o najlepszych tradycjach naszego teatru staraliśmy się prowadzić dalej pracę podjętą w naszym Instytucie przez Leona Schillera. „Mój Boże — mówiliśmy jeszcze niedawno, niczym owa Aktorka ze szkicu — wierzyć się nie chce, że już, już — jak wczoraj rano powiedział — zapada życia jego zasłona“. Dzisiaj powtarzamy o obydwóch, wielkim reformatorze sprzed półtora wieku i o jego niezmordowanym następcy w naszych czasach:

Nie odszedł... nigdy nie odejdzie... póki scena ojczysta trwać będzie, zawsze duch jego wcielać się będzie w tych, co jej życie całe bez reszty, bez wahania poświęcą, wierząc w jej piękno i wielkość...

